

Ada Biedrzyńska, Z woli dusz

Na górze dach, na dole ja,
na ścianie cień, ten cień, to ja.
Za oknem świat, świat pogięty tak, jak złom
i czwarty wymiar, i nasz wirtualny dom...

Na górze dach, na dole ja,
mój Anioł Stróż i DNA.
Tajemny kod, te geny, sploty, układ gwiazd
i iskra w nas, co - wierzę - płonie, płonie, płonie.

Gdzie ty - tam ja,
mimo burz, z woli dusz, ja cię kocham, no i już.
Gdzie ty - tam ja,
na biegunie, na K-2.
Gdzie ty - tam ja,
mimo burz, z woli dusz, ja cię kocham, no i już.
Gdzie ty - tam ja,
będę bliżej, niż się da.

Najbliżej, jak się da...
OK - na górze dach...

Na górze dach, to świata dach - i ty
nie każdy chce tam dojść, gdzie my,
lecz mimo gór, nareszcie runął przeszkód mur
i kwitnie to, co końca nie ma, nie ma, nie ma.

Gdzie ty - tam ja. . . itd. / x 2
będę kochać cię co dnia.

Czy całe życie miłość trwa,
gdy kradnie wolność nam co dnia,
czy o nią walczyć mam, jak ty,
czy kochać mam przez ciche łzy?

A kocham, kocham, kocham, kocham wreszcie,
kocham, kocham, kocham, kocham tak,
kocham, kocham, kocham wreszcie
tak, jak nikt nigdy tak...
kocham, kocham, kocham, żeby budzić się i żyć,
by wykrzyknąć choćby wam,
że to miłość, miłość, miłość!

Gdzie ty - tam ja. . . itd. / x 2
będę kochać cię co dnia.